

Po meczu Pogoni Prudnik z GKS-em Głucholazy porozmawiałem z trenerem Pogoni, Waldemarem Sierakowskim. Wyjaśnił w nim, jak to się stało, że jego zespół, który nie utrzymał się w IV lidze, w podobnym składzie wygrał rundę jesienną w lidze okręgowej. Sensownie wytłumaczył mi, dlaczego jego zdaniem obniża się poziom opolskiej piłki, co widać od lat po wynikach opolskich klubów w III lidze. Waldemar Sierakowski odniósł się też do tego, dlaczego beniaminkowie w trzech najwyższych polskich ligach tak dobrze sobie radzą. Szczególnie zaskoczył mnie kwestią ilości treningów w naszym województwie i w ościennych.



Jak pan ocenia dzisiejszy mecz, bo tak z boku patrząc, to wyglądało, że było to takie zwycięstwo pod pełną kontrolą?

Waldemar Sierakowski: - My spodziewaliśmy się tutaj trudnego meczu. Głucholazy przez wiele kolejek samodzielnie liderowały w II grupie klasy okręgowej. Ostatnio jednak nie miały dobrej passy. Wiedzieliśmy, że jeden gol może ustawić scenariusz tego meczu. To my na początku zdobyliśmy bramkę, ale kontroli nad meczem jeszcze nie mieliśmy. Graliśmy jednak uważnie z tyłu i mieliśmy kilka sytuacji do zdobycia bramki. Jednak nie udało się jej strzelić. Na otwarcie drugiej połowy zdobyliśmy bramkę na 2:0. Przejęliśmy kontrolę nad meczem, ale cały czas musieliśmy być skoncentrowani, bo jeden błąd z tyłu spowodowałby, że rywal wróciłby do

gry i wynik dalej byłby sprawą otwartą. Powinniśmy szybciej skończyć ten mecz, gdyż mogliśmy wcześniej strzelić trzy bramki. I wtedy byłoby już po meczu, a tak do ostatniego gwizdka sędziego musieliśmy bardzo mocno pracować, żeby sobie to zwycięstwo zapewnić.

Ten mecz zakończył rundę jesienną. Jesteście liderem. Czy to jest dla pana zaskoczenie? Czy obejmując ten zespół taki cel sobie pan stawiał?

- Może powiem nieskromnie, ale kiedy tu przybyłem, to z zawodnikami postawiliśmy sobie cel, że chcemy wrócić do IV ligi. Nasza systematyczna praca w tygodniu daje pożądane efekty. Czas pracuje na naszą korzyść. Z każdym tygodniem jesteśmy coraz lepszym zespołem, takim, który wie co chce grać i wiedzącym jak się zachować w poszczególnych filarach gry. Taki był cel, ale jaki będzie finał, to nie wiemy. Jednak niezmiennie naszym celem jest awans do IV ligi.

W zeszłym sezonie Pogoń spadła, a w tym jest liderem. Tak patrząc personalnie, to w jakim procencie jest to zespół z zeszłego sezonu? Czy to jest większość zawodników nowych, czy może są ci sami piłkarze, którzy spadli z IV ligi?

- Nie chcę oceniać tego co było na wiosnę, bo jestem tu od lipca. Natomiast większość tych zawodników tak naprawdę była tutaj. Jedni grali mniej, inni więcej. Jest grupa piłkarzy, których ja pamiętam jak pracowałem w Prudniku kilka lat temu. Jest u nas kilku młodych i zdolnych zawodników. Fajnie, że udało się stworzyć taki kolektyw, który ma za cel w każdym meczu grać o zwycięstwo. Natomiast nie liczyłem jak to wygląda procentowo. Generalnie wszyscy zawodnicy mają doświadczenie na poziomie IV ligi. Jedni grali w niej mniej, a inni więcej. Nawet Łukasz Szot, który nie grał tu na wiosnę, to we wcześniejszych sezonach grał na poziomie IV ligi.

Czyli ten skład nie powstał w drodze jakiejś rewolucji kadrowej?

- Nie, rewolucja kadrowa może była w drugą stronę. Kilku zawodników nie podjęło wyzwania walki o powrót do IV ligi i z różnych względów zrezygnowało z gry u nas. Podjęli decyzję, nie czując się do końca odpowiedzialnymi za to, co się stało i poszukali sobie innych klubów. Nikogo nie chcieliśmy na siłę trzymać. Jak ci chłopcy funkcjonują w tych zespołach, to wystarczy popatrzeć na ich składy. Niestety nie są oni tam wiodącymi postaciami.

Jak pan, jako czołowy trener w tym województwie, widzi różnicę między IV ligą ,a okręgowką? Czy to jest przepaść, czy może czołowe zespoły ligi okręgowej są na podobnym poziomie, co doły IV ligi?

- Mam nadzieję, że nikt się nie obrazi za to co powiem, ale generalnie poziom piłkarstwa w naszym województwie obniża się. Głównym powodem jest to, że większość zespołów nie trenuje regularnie. Nie ma takiego komfortu pracy, że na każdym treningu jest z osiemnastu zawodników. Czasami są takie sytuacje, że przychodzi trener na trening, a jest sześciu, albo ośmiu piłkarzy. Ciężko jest wtedy przeprowadzić jakąś jednostkę treningową, której efekt zobaczymy w późniejszej grze. Jest prosta zasada, że trenujemy tak jak gramy, a gramy tak jak trenujemy. Jeżeli trenujemy inne rzeczy, niż później gramy, to ciężko czegoś oczekiwać na boisku. Nam się tutaj udało stworzyć taką grupę, że na zajęciach mamy sto procent frekwencji. Obecnie mamy piętnastu zdrowych zawodników i w tym tygodniu na trzech treningach mieliśmy stuprocentową obecność. Niekiedy się zdarza, że na jakimś treningu nie ma jakiegoś zawodnika, a na innym innego. Wielu moich piłkarzy w skali miesiąca ma stuprocentową obecność. Pojedyncze osoby mają w skali miesiąca po jednej nieobecności. Niekiedy się zdarzy, że ktoś ma dwie, ale to naprawdę coś musiało się wydarzyć. Przy takiej postawie można oczekiwać postępu w grze i podniesienia poziomu sportowego. I tu nie ma znaczenia, czy to jest IV liga, czy liga okręgowa. Wszędzie trzeba trenować. Jak tego treningu będzie mniej, to i poziom będzie się obniżał. Jak wygląda u nas poziom to widać po zespołach, które awansują do III ligi. Grają tam w większości zawodnikami z naszego województwa. Tymczasem na Górnym i Dolnym Śląsku jest już półprofesjonalne podejście. Tam zawodnicy trenują cztery – pięć razy w tygodniu. Przy zderzeniu z naszą rzeczywistością, gdzie nasi zawodnicy są dwa razy w tygodniu na treningu, to potem w III lidze tę różnicę widać.

Skąd się bierze taki profesjonalizm pana zawodników, że tak regularnie chodzą na treningi? Czy za tym kryje się jakaś zachęta finansowa, czy udało się stworzyć taki klimat?

- Miałem to szczęście, że pracowałem już w kilku klubach. Zawsze piłkarzom jasno określałem zasady funkcjonowania w zespole i współpracy na linii zawodnik – trener oraz trener – zawodnik. Czasami jest tak, że ktoś zrezygnuje, bo mu takie warunki nie odpowiadają. Tak się dzieje, aż dochodzimy do momentu, gdy wszyscy przyjmują te zasady i nie ma problemów z komunikacją. No i pracujemy. Trenujemy trzy dni w tygodniu. Do tego dochodzi dzień meczowy, czyli za to wszystko jakieś chociaż minimalne gratyfikacje są zawodnikowi potrzebne, żeby docenić jego trud. I zawodnicy to z klubu mają zapewnione. I jak zbierzemy to wszystko razem, to tworzy się taka grupa ludzi, która ma cel sportowy. Wszystko to podparte jest też na pracy zarządu klubu, który dba o dobre warunki do uprawiania sportu.

Spójrzmy teraz szerzej na polską piłkę klubową. Jak pan, jako trener wytłumaczy to, że w najwyższych ligach rządzą beniaminkowie. W Ekstraklasie liderem jest beniaminek, w I lidze w czołowej szóstce są wszyscy trzej beniaminkowie, a w II lidze są oni na dwóch pierwszych miejscach oraz na szóstym. A to są kluby z mniejszymi budżetami od tych, które wyprzedzają.

- Ja uważam, że między czołowymi zespołami każdej ligi, a tymi z wyższej nie ma znaczącej różnicy. W przypadku beniaminków decydujący jest start. Mając dobre otwarcie, czyli wygranie jednego, drugiego, trzeciego meczu i stworzenie odpowiedniej otoczki decyduje, że beniaminek gra siłą rozpędu. Na początku zdobywa dużo punktów. Potem przychodzą momenty, że ich nie zdobywa. I teraz jeżeli ten zespół jest silny, to zaraz zareaguje i wróci na właściwe tory. Pierwszy rok jest dla beniaminka najłatwiejszy. Jak dobrze rozpocznie, to siłą rozpędu zdobędzie dużo punktów. Prawdziwą weryfikacją dla każdego zespołu jest drugi sezon w danej klasie rozgrywkowej. Przeciwnicy wiedzą jak ten zespół gra, jak się organizuje w defensywie i ofensywie. Trenerzy innych zespołów wiedzą już jak się taktycznie ustawić pod niego. To dopiero jest prawdziwa weryfikacja siły i potencjału każdego zespołu.

Wywiad ten opublikowałem na stronie **przegladligowy.com**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

[@MojeWielkieMecz](https://www.instagram.com/mojewielkiemecz)

{jcomments on}